



Nowy rok szkolny – stare wyzwania



Rozpoczęliśmy nowy rok szkolny – czas powrotu do nauki, obowiązków i codziennego rytmu, ale też czas stawiania ważnych pytań o wychowanie młodego pokolenia. Dlatego wrześniowy numer *Głosu Akcji Katolickiej* poświęcony został zagadnieniom, które budzą dziś żywe dyskusje: obecności religii w szkole

oraz edukacji zdrowotnej. Znajdą w nim państwo także recenzję książki prof. Andrzeja Nowaka *Czas walki z Bogiem*, będącej mocnym głosem w debacie o historii zmagania duchowych i ideowych, które wciąż wpływają na nasze życie. Całość zakończy wprowadzona na stałe na łamy naszego biuletynu rubryka: *Wiara w pytaniach i odpowiedziach*, w której podejmujemy ważne kwestie praktyczne dotyczącej kwestii naszej wiary. W tym numerze odpowiemy na pytanie odnośnie wypisania się z lekcji religii oraz tego, kto może zostać rodzicem chrzestnym.

Zapraszamy do lektury, refleksji i wspólnego poszukiwania odpowiedzi. Niech wrześniowe dni będą dla nas wszystkich czasem odnowionej troski o wychowanie w wierze i przekazywanie wartości, które trwają mimo zmieniających się czasów.

Ks. Dawid Dzienniak

Asystent POAK Katedra Kielce

Religia w szkole?

Jestem za religią w szkole. 10 na 10. Z wielu względów.

Po pierwsze, historycznych. Przez wieki oświatą w Polsce zajmował się Kościół. Nawet jak powstała Komisja Edukacji Narodowej (1773) to całe szkolnictwo na poziomie podstawowym było szkolnictwem prowadzonym przez parafie a pierwszymi prezesami KEN-u byli katoliccy biskupi. Potem przyszły rozbiory i dwie wojny, ale można powiedzieć, że przez całe wieki religia nie tylko była w szkole, ale to religia i Kościół docierały z nauką pod

strzechy. Jedyny okres w historii Polski, kiedy religia nie była w szkole to lata komunizmu. Może historia to i nie jest największy argument, ale jest na pewno poważniejszy niż efemeryczny epizod rugowania religii z systemu oświaty.

Po drugie, ze względów tożsamościowych. Każdy naród ma swoją tożsamość, język, zwyczaje, bohaterów, pieśni, miecz pióra i szable, pewien gorset, który jest jego własnym. Polska jest krajem chrześcijańskim od 966 roku. Wciąż zdecydowana większość Polaków jest ludźmi religijnymi. Nie wszystko wszystkim w tym narodzie musi się podobać, ale tak jak nie da się oddzielić Izraela od judaizmu, czy Turcji od islamu, tak nie da się rozdzielić Polski od wiary. Udawanie w przestrzeni również edukacyjnej jakoby religia nie była ważnym elementem edukacyjnym jest zakłamywaniem kraju nad Wisłą. Nawet gdyby religię porównać do przysłowiowej teściowej i nawet jakbyśmy chcieli, żeby się ona nie wtrącała do życia, to nie da się ukryć, że teściowa rodziną jest.

Po trzecie, ze względów naukowych. Najsłynniejsze uniwersytety na świecie mają wydziały teologiczne. Czy to Harvard, Oxford, czy Cambridge, czy chociażby uniwersytety niemieckie uczą teologii. Dlaczego więc nie mielibyśmy uczyć teologii w szkole, skoro o wiele lepsi od nas nie wstydzą się ani nie uznają za niepotrzebne uczenie teologii na uniwersytetach?

Po czwarte, ze względów europejskich. Jeśli w zdecydowanej większości krajów Europy uczy się religii i to na każdym poziomie edukacyjnym, to jaki jest sens lobbowania od lat, żeby religię usunąć ze szkoły? To nie jest ani naukowość, ani europejskość, tylko czysta ideologia.

Po piąte, ze względów racjonalnych. To, że wielu wspomina religię w salkach bardzo dobrze, jak i ja dobrze wspominam, to nie jest żaden argument. To są emocje. Bo to, że wspominamy dobrze czasy, kiedy dzieci nie miały komórek i każde chodziło w tym samym fartuszk do szkoły, nie jest argumentem za tym, żeby do tego wracać. To, że kiedyś dzieci nie miały nic i były szczęśliwe, to nie jest argument za tym, żeby nie miały nic. Miejsce religii w szkole jest tak naturalnie racjonalne jak miejsce kultury fizycznej. A przecież również dobrze można by oddzielić WF od szkoły i powiedzieć, że to prywatna sprawa, kto i jak dba o swoje ciało.

Po szóste, ze względów edukacyjnych. Nie da się zrozumieć historii, z której wyrosliśmy, świata, w którym żyjemy i problemów, o których się wciąż mówi bez znajomości religii. Ani sztuka, ani literatura, ani zwyczaje, ani kult nie będzie zrozumiała bez konkretnej wiedzy. Nawet jak się przegląda portale społecznościowe i dyskusje internautów, to o wiele częściej mówi się o wierze i religii niż o fizyce i chemii. A skoro to jest tak ważna sprawa, to jak można się o tym nie uczyć?

Po siódme ze względów intelektualnej uczciwości. Podaje się argument,

że uczniowie wypisują się z religii, więc ona jest niepotrzebna. Wypisują się, bo mają taką możliwość. Dajmy możliwość wypisania się z innych przedmiotów, to zobaczymy, co tak naprawdę zostanie. Z moich rozmów i obserwacji wynika, że religia naprawdę nie jest ani najgorszym, ani najmniej lubianym przedmiotem. Natomiast błędem edukacyjnym jest to, że nie ma obowiązku wyboru między religią i etyką, tak jak błędem jest, że zwolnienie z WF-u nie jest równoznaczne z obowiązkiem uczęszczaniem na zajęcia, np. z nauk o zdrowiu.

Po ósme, ze względów finansowych. Ciągłe wraca argument, że nie powinno się płacić za lekcje religii z publicznych pieniędzy. Tylko, że one płacone są z pieniędzy tych, którzy posyłają dzieci na religię. Tak jak *in vitro* jest finansowane z pieniędzy tych, którzy chcą to finansować, a hale sportowe są finansowane z pieniędzy tych, którzy nie żałują pieniędzy na sport. Jeśli stworzymy taki budżet, w którym żadna publiczna złotówka nie pójdzie na cele przeciwne ludziom wierzącym, to możemy wtedy pomyśleć, żeby też żadna nie poszła na wsparcie ludzi wierzących. Póki jednak jako społeczeństwo jesteśmy różnorodni w swoich wartościach i zasadach, musimy się jakoś dogadać. Ale na pewno dogadanie nie polega na tym, że z pieniędzy publicznych nie będzie finansowana religia a pójdą te pieniądze na ideologie antyreligijne.

Po dziewiąte, ze względów demokratycznych. W państwie demokratycznym rządzi nie tylko ten, który uzyskał władzę, ale ten, który rozumie, że rządzi się nie tylko dzięki ludziom ale i dla ludzi. Rządzi się dzięki większości, ale rządzi się również dla mniejszości. Jeśli jakaś część społeczeństwa uznaje za właściwe uczenie religii w szkole, to trzeba to tak zorganizować, by im to umożliwić.

Po dziesiąte, ze względów egzystencjalnych. Bóg, wiara, Kościół dla wielu ludzi jest naprawdę sprawą szczęśliwego życia. Pamiętam do dziś słowa wicedyrektorki, nauczycielki matematyki, które powiedziała do uczniów: może przyjdzie w waszym życiu taki czas, że nie pomoże ani matematyka, ani chemia. Pomoże Wam tylko Pan Bóg. Jeżeli wiara może być siłą dla wielu ludzi i jeżeli można o niej mówić i jej uczyć, to nie można z tego rezygnować. Po prostu dla dobra człowieka.

Warto dyskutować nad ilością godzin, bo może w szkołach zawodowych, średnich czy przynajmniej maturalnych jedna godzina religii byłaby w porządku, zwłaszcza gdyby trzymać się idei, że nie można przeładowywać uczniów i że 30 godzin zajęć lekcyjnych tygodniowo to powinno być maksimum, żeby z nauką własną nie przekraczać 40 godzinnego wymiaru pracy ucznia.

Warto też robić wszystko, żeby ci co nie chodzą na religię mieli alternatywny

przedmiot czy dobre warunki do pracy własnej.

Warto jednak nade wszystko przestać podważać sens i potrzebę religii w szkole. Przynajmniej w Polsce. Ponad 70% Polaków uważa się za katolików i nigdy nie odmawialiśmy Żydom prawa do lekcji religii w szkole, chociaż ich jest kilka tysięcy. Dlatego nawet gdyby ateistów w Polsce było ponad 70%, niech nie odmawiają prawa do religii wierzącym, choćby ich zostało tyle co Żydów.

ks. Wojciech Węgrzyniak

Prezbiter archidiecezji krakowskiej, biblista, rekolekcjonista

Edukacja zdrowotna – szansa, czy zagrożenie?

Od tego roku szkolnego uczniowie w całej Polsce zamiast dobrze znanego *Wychowania do życia w rodzinie* mają nowy przedmiot – edukację zdrowotną. Oficjalnie chodzi o to, by dzieci i młodzież uczyły się, jak dbać o zdrowie fizyczne, psychiczne i społeczne. Brzmi pięknie i nowocześnie. Ale czy rzeczywiście jest to kierunek, który wychowa młode pokolenie do pełni życia, czy raczej do życia zredukowanego tylko do troski o ciało i samopoczucie?

Z pewnością znajdziemy w programie wiele wartościowych elementów. Kto sprzeciwi się uczeniu dzieci higieny, profilaktyki, zdrowego odżywiania, aktywności fizycznej czy wrażliwości ekologicznej? To wszystko potrzebne i dobre. Kościół od zawsze uczy, że ciało jest darem i należy o nie dbać. Nauka o odpowiedzialności za innych, o empatii czy wolontariacie wpisuje się wręcz w katolicką zasadę dobra wspólnego.

Ale im głębiej wczytamy się w program, tym wyraźniej widać jego słabość. Zdrowie przedstawiane jest jako najwyższa wartość, a o wymiarze duchowym – cisza. Jakby człowiek był tylko ciałem i psychiką, a nie osobą powołaną do życia w relacji z Bogiem i bliźnim. Największe kontrowersje budzi jednak część dotycząca seksualności. Młodzież uczy się o zdrowiu seksualnym, antykoncepcji, orientacjach czy tożsamościach płciowych. Brakuje natomiast jasnego wskazania, że seksualność ma swoje właściwe miejsce w małżeństwie i rodzinie. W ten sposób łatwo zamienić najgłębszy dar w coś banalnego, a nawet wprowadzić do szkół ideologię sprzeczną z chrześcijańską wizją człowieka.

Do tego dochodzi problem odpowiedzialności wychowawczej. W nowym modelu nauczyciel staje się ekspertem także w sprawach najintymniejszych: dojrzewania, emocji, seksualności. A przecież to rodzice mają pierwsze prawo i obowiązek wychowywania swoich dzieci. Jeśli szkoła zaczyna ich zastępować, narusza zasadę pomocniczości i osłabia rodzinę.

Kościół nie neguje wartości zdrowia – przeciwnie, przypomina, że trzeba

o nie dbać. Ale zdrowie nigdy nie może być bożkiem. Jeśli edukacja zdrowotna ma pomóc młodym, musi zostać osadzona w szerszym horyzoncie: człowiek nie żyje tylko po to, by być sprawnym i szczęśliwym tu i teraz. Żyje po to, by kochać, służyć i dążyć do pełni życia w Bogu. Bez tego nowy przedmiot, zamiast wychowywać, może łatwo zagubić młodych na drodze do prawdy i miłości.

Walka z Bogiem trwa – recenzja książki

Czas walki z Bogiem prof. Andrzeja Nowaka to pozycja, które porusza i uświadamia, jak głęboko w najnowszych dziejach Europy i Polski zakorzeniła się walka z religią chrześcijańską – walka systemowa, brutalna i bezlitosna, ale też taka, która spotykała się z nieustannym oporem wierzących ludzi i Kościoła.

Prof. Andrzej Nowak, znany z niezwyklej erudycji i pasji w opisywaniu historii Polski, tym razem podejmuje temat szczególny – zmagania człowieka wierzącego z wrogim mu światem ideologii. Autor prowadzi nas przez kolejne etapy dziejów: od rewolucji francuskiej i XIX-wiecznych ideologicznych ataków na wiarę, przez represje okresu zaborów, po tragiczne doświadczenia II wojny światowej i stalinowskiej okupacji. Nie zatrzymuje się jednak na XX wieku – pokazuje, że także dziś, w XXI stuleciu, proces ateizacji nie tylko nie osłabł, ale wręcz nabrał nowej siły.

Książka jest nie tylko chłodną analizą historyczną. To również wstrząsające świadectwo losów tych, którzy w obronie swojej wiary płacili najwyższą cenę – byli szykanowani, prześladowani, a nierzadko oddawali życie. Dzięki temu lektura nabiera wymiaru bardzo osobistego: nie jest tylko relacją o dawnych sporach ideowych, lecz opowieścią o realnych ludziach, ich odwadze i niezłomności.

Prof. Nowak pokazuje Kościół jako instytucję, która w Polsce odgrywała kluczową rolę nie tylko w sferze religijnej, ale również narodowej – broniąc godności człowieka i tożsamości Polaków. Ta perspektywa historyczna czyni książkę ważnym memento: przypomnieniem, że walka z wiarą zawsze była powiązana z próbami odebrania ludziom wolności i podmiotowości.

Choć wiele opisanych wydarzeń należy do przeszłości, książka nie brzmi jak zamknięty rozdział historii. Wręcz przeciwnie – uświadamia, że zjawisko walki z Bogiem jest wciąż żywe, a jego konsekwencje dotyczą współczesnych społeczeństw. W tym sensie dzieło Nowaka jest nie tylko opowieścią historyczną, ale też ostrzeżeniem i wezwaniem do czujności.

Czas walki z Bogiem to książka niezwykle ważna – nie tylko dla osób wierzących, lecz dla każdego, kto interesuje się historią, kulturą i kondycją współczesnego człowieka. Andrzej Nowak w mistrzowski sposób łączy

erudycję historyka z głębią myśliciela, tworząc dzieło, które pozostawia czytelnika z refleksją i pytaniem o własne miejsce wobec Boga, wiary i historii. To nie jest łatwa lektura – ale z pewnością jest potrzebna. I dlatego można ją uznać za jedno z najważniejszych świadectw współczesnego polskiego myślenia o historii i duchowości.

Nikola Jarosz

Uczennica II LO im. Jana Śniadeckiego w Kielcach

Wiara w pytaniach i odpowiedziach

Czy wypisanie się z religii jest grzechem?

To pytanie coraz częściej pojawia się wśród młodzieży, a także wśród rodziców. Warto spojrzeć na nie z perspektywy wiary i zobowiązań, które podejmujemy wobec Boga.

Lekcje religii w szkole to nie tylko zajęcia „dodatkowe”, ale konkretna możliwość pogłębiania relacji z Bogiem i poznawania nauki Kościoła. Rezygnacja z nich oznacza świadome zaniedbanie tego, co dla chrześcijanina jest obowiązkiem – troski o wzrost w wierze. Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że opuszczanie dobra, które powinniśmy czynić, jest grzechem zaniedbania.

Decyzja o wypisaniu się z religii nie pozostaje wyłącznie sprawą prywatną. Rówieśnicy, widząc taką postawę, mogą dojść do wniosku, że religia jest czymś zbędnym. W ten sposób rodzi się zgorszenie i antyświadectwo – pokazujemy, że można odwrócić się od Boga bez konsekwencji. Tymczasem chrześcijanin powołany jest do dawania świadectwa wiary, a nie do jej podważania.

Jeszcze poważniej wygląda sytuacja, gdy to rodzice decydują się wypisać swoje dziecko z lekcji religii. Przy chrzcie świętym uroczyście obiecali oni, że będą wychowywać dziecko w wierze katolickiej. Podobne zobowiązanie pojawia się podczas sakramentu małżeństwa. Zlekceważenie tej przysięgi jest nie tylko zaniedbaniem wychowania religijnego, ale też złamaniem danego Bogu słowa – a więc ciężkim grzechem.

Chrześcijańskie życie to droga, na której każdy z nas potrzebuje formacji i umocnienia. Katecheza w szkole jest jednym z darów, jakie daje nam Kościół, byśmy mogli dojrzewać w wierze. Rezygnacja z niej nie jest obojętna moralnie – to grzech zaniedbania, antyświadectwo wobec innych, a w przypadku rodziców – także niewierność wobec złożonych przysięg.

Dlatego zachęcamy wszystkich młodych, aby wytrwali w katechezie, a rodziców, by wiernie podtrzymywali obietnice chrzcielne i małżeńskie. Niech uczestnictwo w lekcjach religii stanie się świadectwem naszej wiary i krokiem ku pogłębianiu więzi z Chrystusem.

Kto może zostać rodzicem chrzestnym?

Rodzice chrzestni winni być osobami wierzącymi i praktykującymi, którzy przyjęli Sakrament Chrztu, Komunii Świętej oraz Bierzmowania. W ten sposób mogą on swoim życiem dać przykład do naśladowania. Pod żadnym pozorem nie mogą być to osoby żyjące niezgodnie z wiarą oraz nauką Kościoła katolickiego. Kandydaci na rodziców chrzestnych, jeżeli nie są z parafii w której dziecko będzie przyjęte do wspólnoty kościoła, muszą przynieść zaświadczenie od księdza ze swojej parafii o możliwości pełnienia tej funkcji. W sytuacji gdy rodzicem chrzestnym ma być uczeń w wieku szkolnym, winien on przedstawić zaświadczenie o uczęszczaniu na lekcję religii

Obowiązki rodziców chrzestnych nie mogą skupiać się jedynie na obdarowywaniu prezentami. Najważniejsze, aby przez całe życie służyli dziecku darem modlitwy, pomocą, wsparciem i pomagali rodzicom w wychowaniu dziecka w wierze katolickiej.

Rodzicem chrzestnym nie może być:

- osoba niewierząca i niepraktykująca,
- osoba, która nie jest katolikiem,
- osoba, która nie ukończyła 16 roku życia, chyba że proboszcz lub szafarz jest zdania, że słuszną przyczyną przemawia za dopuszczaniem wyjątku;
- osoba żyjąca tylko w związku cywilnym lub partnerskim,
- osoba, która nie przyjęła sakramentu bierzmowania,
- osoba, która nie uczęszcza lub nie uczęszczała na katechezę szkolną,
- osoba prowadząca gorszący tryb życia,
- osoba, która dokonała aktu apostazji (formalnego opuszczenia wspólnoty Kościoła)
- osoba, która jest ojcem lub matką dziecka przyjmującego chrzest.

Jakie dokumenty wymagane są do Wykaz do zgłoszenia chrztu w parafii:

- zgoda Ks. Proboszcza Parafii na chrzest poza parafią zamieszkania (w przypadku osób, których dziecko będzie chrzczone w innej parafii niż parafia aktualnego zamieszkania)
- akt urodzenia dziecka (odpis),
- poświadczenie zawartego Sakramentu Małżeństwa rodziców;
- zaświadczenia z parafii zamieszkania rodziców chrzestnych o możliwości pełnienia tej funkcji.
- dane rodziców chrzestnych (imiona, nazwiska, wiek, adres zamieszkania).

W wielu parafiach sakrament chrztu świętego jest poprzedzony katechezą przedchrzcielną, która pozwala rodzicom i chrzestnym zrozumieć znaczenie tego sakramentu oraz przygotowuje do przeżycia tego sakramentu w duchu wiary.



ZAPROSZENIE

Mamy zaszczyt i przyjemność zaprosić
na uroczystą premierę filmu

Triumf serca

5 października 2025 roku o godz. 16.00
w Kino *Moskwa* w Kielcach.

Po projekcji filmu odbędzie się spotkanie
z panem Marcinem Kwaśnym, odtwórcą głównej roli.

Ze względów organizacyjnych prosimy o rezerwację
pod numerem telefonu: Agnieszka Janecka 882-755-525.



REDAKCJA

GŁOSU AKCJI KATOLICKIEJ

ks. D. Dzienniak, B. Tomczyk,
M. Urbańska, A. Janecka, N. Papucka, E. Domagała
akcjakatolicka.diecezja.kielecka.pl